

# Zabić mutanta

**Od kilku dobrych lat wszyscy mówią o powrocie do normalności. Zewsząd słychać, że coś już jest „normalne”, a coś jeszcze nie. W tym ogólnym chórze zapominamy często, że tak naprawdę tej normalności mieliśmy niewiele. Pewne „nienormalne” zjawiska z naszego życia nie zniknęły, jak to się jeszcze trzy czy cztery lata temu wydawało. Gorzej. Zaczynają się one odzywać.**

Bo normalnie to jest tak, że jeśli coś staje się plagą społeczną, to państwo tak reguluje swe działania, aby to niepożądane zjawisko wyeliminować. Nienormalnie jest wtedy, gdy co roku giną z ulic tysiące samochodów, a państwo nie potrafi tak zorganizować procesu rejestracji i sprzedaży pojazdów, by ten szkodliwy proceder ograniczyć do minimum. Albo inny przykład. Normalnie jest tak, że zdrowy człowiek jest zdrowy, natomiast chory jest chory, a nienormalnie jest wtedy, gdy na przykład chory człowiek jest zdrowy. A tak jest niestety wtedy, gdy mamy do czynienia z... *mutantem*! Jeśli widzicie, że osioł jest w paski, samochód ma długie uszy, a zebra jedzie – bo ma koła, to możecie być pewni, że przed sobą macie mutanta! Po prostu mutanta. Bo mutant, proszę Was, to właśnie taki „zdrowy-chory”, taki „normalny-nienormalny”. Tak, Kochani! Mówię Wam! Nie jest normalnie! W celu przybliżenia powyższego zjawiska przedstawię kilka przypadków szczególnie wdzięcznych do opisu i dobrze znanych na naszym krajowym podwórku. Przypadki te tyczą bowiem *przedsiębiorstwa-mutanta*. Kilka niżej opisanych klasycznych objawów powinno posłużyć do szybkiego rozpoznania rodzaju schorzenia i rokowań jeśli chodzi o wyleczenie.

## 1. Mutant jurydyczny (zwany sądowym)

Przypadek ten w postaci najprostszej występuje w sytuacji, gdy liczba spraw sądowych wytoczonych w ciągu roku przeciwko przedsiębiorstwu-mutantowi przekracza liczbę zatrudnionych w tymże przedsiębiorstwie osób. Przypadek *sądowy uwikłany* mamy wtedy, kiedy z naszym przedsiębiorstwem-mutantem procesują się głównie jego byli i obecni pracownicy. *Mutant jurydyczny kwadratowy* to z kolei taki, w którym prawnik naszego przedsiębiorstwa-mutanta wyraża w publicznej wypowiedzi (dla prasy) takie oto stanowisko: pracownik, który miał w umowie o pracę napisane, że dostanie dziesięć złotych, a dostał tylko trzy, powinien się cieszyć (bo mógł przecież nie dostać nic), a nie dochodzić swych praw w sądzie. Rokowania, jeśli chodzi o wyleczenie tego przypadku, są bliskie zera, bo nieczęsto pracownik w naszym kraju wygrywa z państwowym przedsiębiorstwem pojedynkę sądowy, z uwagi na nieruchawość sądów i permanentną grę na zwłokę w procesach stosowaną przez najemnych prawników mutanta. W znanym mi skrajnym przypadku, wymagającym szybkiej hospitalizacji wośrodku w Tworkach, doszło do tego, że koszt prawniczki mutanta był (z powodu przeciągania sprawy we wszystkich możliwych instancjach przez kilka lat) wyższy niż kwota, o jaką wystąpił w pozwie pracownik zatrudniony przez mutanta.

## 2. Mutant modliszka-wieloródka

Występuje w przedsiębiorstwach, które lata prosperity mają za sobą, a jedyny kapitał, jaki im pozostał, to nazwa – jeszcze nie całkiem zapomniana w kraju czy też za granicą. Nazwa ta i echa dawnej świetności powodują często lawinowe tworzenie różnego rodzaju spółek, do których Igną zauroczeni werbalnymi deklaracjami dyrektora mutanta początkujący biznesmeni. Poniewczasie orientują się, że są potrzebni jedynie do, przepraszam za wyrażenie, dojenia z zarobionych pieniędzy, po to by mutant mógł jakoś funkcjonować. Faktem bowiem jest, o czym warto tutaj wspomnieć, że opisywany mutant nic nie wytwarza. Po prostu nic. Wyobraźcie sobie, kilkadziesiąt osób pracuje i nie produkuje nic. Skoro nie jest to żaden urząd, to co to jest? To właśnie jest mutant! Przypadek kliniczny to taki, kiedy z kilkunastu założonych wspólnych przedsięwzięć nie funkcjonuje już w pierwotnej postaci prawie żadne, gdyż ogłosiły upadłość albo udział mutanta został w nich, przez co rozumniejszych współników, zredukowany do zera. Te natomiast, które jeszcze działają, otoczone są szczególną pieczęcią dyrektora mutanta, bez jakiegokolwiek jednak możliwości kontroli ich działania przez pracowników. No bo przecież szaraki nie muszą widzieć, jak na swoim folwarku dyrekcyjna zajada „konfitury”. Rokowania wyżej opisanego przypadku są uzależnione jedynie od tego, czy w tej armii szaraków znajdzie się jeden taki, który ma trochę więcej oleju w głowie i odwagi niż zwykły zając przygruntowy.

## 3. Mutant lingwistyczny (po polsku językowy)

Bardzo popularny. Objawia się między innymi tym, że dyrekcyjna przedsiębiorstwa-mutanta zajmującego się eksportem, nie kuma w żadnym obcym języku. Nie znaczy to jednak, że dyrekcyjna nie wyjeżdża za granicę. Można wręcz powiedzieć, że liczba wyjazdów jest w odwrotnej proporcji do znajomości stosownych języków. Przypadek cięższy znany jest pod nazwą *mutant lingwistyczny uwikłany*. Występuje wtedy, gdy dyrekcyjna w obawie przed wykołegowaniem przez doradców znających języki bierze na wspólnych pracowników pociotków lub koleśków, z którymi powiązana jest interesami finansowymi – nie rozumiejąc, że z rodziną najlepiej wychodzi się na zdjęciach, a moralność i dobre maniery kolegów kończą się z reguły, gdy do zarobienia jest więcej niż 10 tysięcy dolarów. Historia nie odnotowała przypadków wyleczenia.

## 4. Mutant wesół doradca

Objawy: na doradcę bierze się byłego, długoletniego szefa tegoż przedsiębiorstwa-mutanta, zakłada się zespół superdoradców pod jego „dowódstwem”, a na dodatek pozwala mu się prowadzić jego prywatną firmę w pomieszczeniach przedsiębiorstwa. Przypadek cięższy, tak zwany *giniol*, polega na tym, że realizuje się poronione pomysły tego zespołu. Na przykład zakłada się spółkę, która ma budować domy mieszkalne, następnie określa się wysoką stawkę, którą współnicy (inne firmy) wpłacają co miesiąc do kasy, a na szefa wybiera się byłego „pierwszego”, po czym przez

rok nie buduje się nic, nawet budy dla psa. Miesięczne opłaty wpadają oczywiście do kieszeni „pomysłodawców”. Po mniej więcej roku co roztropniejsi wspólnicy z reguły wychodzą z interesu trzaskając drzwiami. Przypadek nie rokujący żadnych nadziei na wyleczenie występuje wtedy, gdy „służbowe” wyjazdy dyrektora ze swym byłym „pierwszym”, na przykład do Londynu, Bostonu albo Acapulco, mają miejsce w sytuacji, gdy przedsiębiorstwo-mutant ścigane jest przez banki, sądy i komornika za długi, a doradcy podsuwają coraz to nowe interesy do zrobienia; a to dostawę 1000 odrzutowców wojskowych do kraju wielkości województwa łódzkiego, a to sprzedaż 10 tysięcy km szyn kolejowych do kraju, gdzie nigdy nie widziano ani pociągu, ani kolejarza, a to znowu wysyłkę lodu w kostkach na Grenlandię.

### 5. Mutant na wynos (inaczej: eksportowy)

Odmiana *arabica* – charakteryzuje się tym, że na szefów kontraktów czy też rezydentów mutanta za granicą deleguje się osoby nie mające pojęcia o sposobie i trudnościach w realizacji prac za granicą. W efekcie kontrakt trzeba zastawić za długi i oddać za pół ceny lokalnej firmie. Przy takiej operacji przedsiębiorstwo-mutant co prawda traci kontrakt, ale lokalna firma za dobry „deal” odpala dyrektora równowartość dwóch niezłych samochodów. Odmiana *afro* – charakteryzuje się wyprowadzeniem za kilka bezwartościowych kartek papieru kwoty 70 tys. dolarów do banku w kraju, gdzie geodezja jest tak egzotyczna jak śnieg. Wszystko w nadziei otrzymania kontraktu, o którym pucybut u wejścia do tamtejszego urzędu stołecznego wie, że nikt go nie dostał i nie dostanie, bo jest to, jak mawiał pewien kioskarcz na dworcu Warszawa-Główna – pic na wodę fotomontaż. Odmiana *euro* – bardzo rozpowszechniona – objawia się naborem na przykład robotników do prac budowlanych, pod warunkiem wpłaty przez nich do kasy przedsiębiorstwa-mutant sumy – powiedzmy – tysiąca złotych, oczywiście bez gwarancji wyjazdu. Takich chętnych można zebrać w roku kilkuset (i dyrektora może jechać do Bostonu albo na Kajmany). Najbardziej złośliwa odmiana objawia się korzystaniem z przedstawicieli innych kontynentów do wyrugowania z rynku zagranicznej firmy, w której mutant jest w znacznej mierze udziałowcem. Przypadek jest tak kuriozalny, że trudno go zrozumieć. Ale to jest mniej więcej tak, jak byśmy na przykład ziewając wywrócili się na lewą stronę. Znajomy docent skwitował to zdaniem: – bywa tak, że choroba jest chora. Historia nie zna przypadku wyleczenia.

### 6. Mutant kredytowy

Ostatnio tak rozpowszechniony, że można by o nim nie pisać, ale dla porządku rzeczy przypomnijmy objawy. Bieremy zbanku kredyt (na jakieś 2 miliony dolarów) potrzebny do realizacji 3-letniego kontraktu zagranicznego np. w Arabii. Ponieważ bank wymaga podania odpowiednich zabezpieczeń spisujemy na kilkunastu kartkach papieru w kratkę (ostatecznie może być w linie) wszystko, co przedsiębiorstwo-mutant posiada. Od zdezelowanego samochodu i sprzętu za granicą (!) po taśmę do drukarki (!). Trzeba tego trochę zbierać, co jednak nie jest trudne w sytuacji, gdy podawana jest księgową, a nie rynkową wartość majątku. Skoro jest kredyt, rozpoczynamy kontrakt i działamy tak by, przepraszam za wyrażenie, rozpieprzyć całą kwotę w pół roku. Kontrakt oddajemy komu innemu za prowizję do kieszeni dyrektora-mutant, a bank, który przyszedł po trzech latach po swoje pieniądze czaruje trudnościami obiektywnymi w rodzaju, że w Arabii ludzie niestety nie mówią po polsku i są trudności z porozumiewaniem, że jest tam tak gorąco, aż papier się topi, a w ogóle to jakie pieniądze? W końcu, gdy bank traci cierpliwość i przychodzi po mienie wykazane jako zabezpie-

## SKANERY

formaty A3 – A0  
do mikrofilmu

contex

## DIGITIZERY



## PLOTERY ATRAMENTOWE



NOVAJET

## PLOTERY KREŚLĄCE

tablicowe i bębnowe



ROLAND  
DIGITAL GROUP

## MATERIAŁY EKSPLOATACYJNE

papiery, kalki, folie  
pisaki Roland, Rotring  
cartridge, tusze, atramenty

PRACUJE SIĘ ŁATWIEJ,  
EFEKTYWNIER I PRZYJEMNIEJ

**PolCom** Polska Sp. z o.o.

02-673 Warszawa, ul. Racjonalizacji 6/8  
Tel./fax (22) 43 34 71, fax (22) 43 34 56,  
tel. 43 02 01 w. 382, 438, 479  
Bydgoszcz, tel. (52) 45 24 48 do 51, fax (52) 42 02 99



czenie finansowe kredytu, okazuje się, że część tego mienia nigdy w kraju nie była, a to, co jest, to kupa złomu nie warta więcej niż 5% sumy kredytu. Jeśli ktoś w tym miejscu wspomni, że sposobem na wyleczenie jest procedura upadłościowa takiego mutanta, to bardzo proszę mnie nie rozśmieszać. Mam zajady. Jedynie udane próby wyleczenia tego przypadku osiągnęły ośrodki badawcze we Wronkach i Białogórze. Niezłe wyniki daje też oddział terapeutyczny na Rakowieckiej.

### 7. Mutant umysłowo-związkowy

Zwykle objawia się na zebraniach załogi mamieniem swych (umysłowych) pracowników perspektywami szalonego rozwoju, miliardami złotych przetrzymywanych przez nierzetelnych płatników i innymi bajkami w rodzaju świetlanych perspektyw po prywatyzacji i wygraniu jakichś iluzorycznych kontraktów na Seszelach, jak i ciągłymi pomyłkami banków i księgowości innych firm, itd., itp., tak jakby tam siedzieli sami durnie. W rzeczywistości dyrekcja-mutant ma głęboko gdzieś los swych pracowników. Nie można bowiem wygrać kontraktu, a potem go wykonać, nie mając ani jednego specjalisty do opracowania oferty przetargowej. Z kolei mając w bilansie miliony dolarów długów nie jest możliwe otrzymanie w chwili obecnej żadnego kredytu bankowego, nawet gdy wzaprzyjaźnionym banku dyrektorem jest stary znajomy z egzekutywy. O prywatyzacji lepiej nie wspominać. Tabliczkę nazwę firmy można natomiast kupić za parę złotych w pierwszym lepszym zakładzie robiącym szyldy. Jedyne znany przypadek wyleczenia nastąpił wtedy, gdy kapitał przybył zza oceanu, dyrektor zza Łaby, a księgowy z Tel Awiwu.

### 8. Mutant zastawa 750

Nazwę swą wziął nie od marki samochodu, lecz od staropolskiego zwyczaju znanego jako „zastaw się, a postaw się”. Objawy: dyrekcja mutanta kupuje (dla ukrycia tego faktu sporządza fikcyjne papiery ze zleceniodawcą większej roboty) dobry zachodni samochód do celów służbowych (no bo przecież nie do wyjazdów z rodziną) w chwili, gdy na wszystkich znanych komornikowi kontaktach bankowych figuruje nieprzerwanie „0”. Inny objaw to lawinowe podróże dyrekcji za granicę w sytuacji, kiedy wściekli, a czasami zrozpaczeni wierzyciele próbują wynieść część sprzętu komputerowego z pomieszczeń przedsiębiorstwa-mutanta, jako równowartość należnych im kwot. Czasami można spotkać odmianę o nazwie *ekspo*. Jej główną cechą jest wysyłanie do zagranicznych partnerów lub firm organizujących przetargi bilansu finansowego oraz list z posiadanym wyposażeniem, wziętych prosto z sufitu. A dłużej by nie? Antidotum jeszcze nie znaleziono.

Wymienione wyżej przypadki to jedynie część większej całości. Podobne objawy znaleźć można z pewnością w wielu firmach. Jeśli występują pojedynczo, to można powiedzieć, że coś jest nie tak. Jeśli jednak wszystkie występują razem, to na pewno firma, używając dalej terminologii medycznej, jest poważnie chora. Ale też chory, w dalszym ciągu, jest system. Czasy się podobno zmieniły. Jak głęboko tkwi jednak choroba, która nas przez dziesiątki lat toczyła, świadczy fakt, że mutanty przetrwały. Poza tym czy zauważyliście, że nie ma mutantów prywatnych? Wyżej wspomniany docent na moje pytanie, co zrobić z mutantem, skoro nie można go wyleczyć, po dłuższym namyśle stwierdził: – Mutanta trzeba zabić!

Jerzy Poczwara

## TOPOCAD

31-411 Kraków, ul. Gdańska 40/82  
tel./faks (0 12) 12-08-30

TOPOCAD

- Pod Windows (Win 3.1, Win NT, Win 95)
  - Komunikacja z total station i rejestratorami
  - Definiowanie kodów, symboli, atrybutów
  - Najszybszy numeryczny model terenu (DTM)
  - Warstwy z DTM
  - Import /eksport mapy numerycznej plikami DXF, DWG (AutoCAD)
  - Praca z wszystkimi drukarkami i ploterami zdefiniowanymi w Windows
  - Posiada wersje: angielską, szwedzką, fińską, niemiecką, hiszpańską, polską i koreańską
- Polskie symbole zgodnie z instrukcją K-1!**



**TEN PROGRAM WYSTARCZY!**

**CENA: 2 600 zł**